Rocznik III   Poznań, dnia 26 maja 1922   Nr. 34

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Tygodnik dla przemysłu graficznego. ⁂ Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Zawodowe wykształcenie uczni drukarskich.

Jest to temat niewyczerpany i pisać o nim możnaby tomy całe, bo zawodowe wykształcenie uczni, to sprawa najwięcej może paląca w zawodzie naszym. Czy zaś pojmujemy ją dostatecznie i czy poświęcamy jej tyle czasu i energji, aby ją pchnąć na tory właściwe i ustalić jej zasady, tego stwierdzać nie chcę.

Cieszymy się — i słusznie — z każdego widocznego postępu w zawodzie i każdy najmniejszy dodatni objaw staramy się wyolbrzymiać, zapominając, że są to przeważnie wysiłki jednostek, ale uogólniać nam ich nie należy, bo znaczniejsza część „rodziny drukarskiej" w tych ciężkich czasach dba więcej o swój żołądek i kieszeń, aby ją „papierkami" nabić, niż o rozwój sztuki drukarskiej. Na szczęście nasze — co bezżadnych skrupułów przyznać możemy — nie jesteśmy odosobnieni, gdyż i w innych zawodach zupełnie te same objawy obserwować możemy, nieraz nawet więcej spotęgowane, jak u nas. Urządzamy wystawy graficzne, pokazujemy innym i sami się rozkoszujemy widokiem średniowiecznych stylowych druków, podziwiamy zmysł piękna i wytrwałą pracę naszych antenatów drukarskich i przyznajemy otwarcie, iż niegodni jesteśmy rozwięzywać rzemyków u obuwia mistrzów średniowiecznych, bo niedorośliśmy im pod niejednym względem w technice, pomimo nowoczesnych urządzeń naszych, chociaż oni swe arcydzieła wykonywali na prymitywnych prasach, w pojęciu naszem zupełnie nieodpowiednich do tego rodzaju prac artystycznych. A jednak tak było — i gdyby nie historja, dowodami stwierdzona, że ulepszone maszyny drukarskie ukazały się dopiero na początku XIX stulecia, nikt by wiary nie dawał, że praojcowie nasi tyle posiadali żelaznej woli i wysiłku, aby nas dzisiaj uraczyć widokiem dzieł prawdziwie artystycznie wykonanych.

Bo też oni pojmowali swe obowiązki idealniej! Ich przewodnią myślą była cywilizacja i kultura i wydobycie ludzkości z mroków niewoli. Książka ich ręką wykonana, chociaż nie wszystkim zrazu dostępna, promieniała jak słońce i ogrzewała swem ciepłem coraz większy krąg zwolenników, aż doczekaliśmy się, dzięki jej wpływom, ogólnej oświaty i wyzwolenia duchowego, w jakiem dziś żyjemy.

Nie jestem, bo nie mogę być przeciwnikiem ani wystaw ani żadnych innych objawów, świadczących o postępie w pracy zawodowej, ale porównać muszę te dzisiejsze wystawy i dorywcze wysiłki — nie ogółu ale jednostek — z gmachem o zmurszałych fundamentach, któremu chce się nadać trwałość otynkowaniem fasady jego, zapominając o tem, że nie tynk, ale fundamenty zdrowe są jego podstawą istnienia. Jak z domem, tak i z zawodem, bo nie wysiłki jednostek, ale ogółu, jako fundamentu, stanowią o jego rozwoju lub upadku i dla tego, chcąc zabrać się do rzeczywistej naprawy tego gmachu drukarskiego, rozpocząć powinniśmy pracę naszą od uczni. Bo przecież mówi się ogólnie, że jacy uczniowie, a raczej ich nauka, tacy przyszli towarzysze sztuki drukarskiej i taką sztuka sama.

Wykształcenie uczni naszych nie jest tak idealnem, jakby być powinno. Każdy prawie uczeń w większych zakładach graficznych pozostawiony jest samemu sobie i jeżeli czegoś się nauczy w czasie swej nauki, to zawdzięcza to więcej swej wrodzonej inteligencji i sprytowi, oraz ciekawości przy podpatrywaniu niejednych prac, które go więcej interesują, niż nauce. Bo kto go tam właściwie ma uczyć zasad zawodu? Nikt. Dyrektor lub pryncypał większego zakładu graficznego, jest często niefachowcem, i ma tyle innych spraw na głowie, że tak nikłym objektem, jakim jest uczeń, zajmować się nie może. A techniczny kierownik drukarni, nieraz obarczony licznemi zajęciami, choćby i chciał, nie znajdzie czasu na to. A może oddziałowy lub pierwszy lepszy towarzysz drukarski zlituje się nad przyszłą dolą ucznia i pouczy go technicznie o zasadach grafiki? Być może, że tu i tam, znajdziemy takiego sumiennego i obowiązkowego oddziałowego, który od czasu do czasu poinformuje ucznia, ale to są przypadki odosobnione i na ogół wziąwszy bardzo rzadkie. W interesie ogółu, pracobiorców zdaje się dzisiaj niejednkrotnie leżeć, aby właśnie uczeń nic nie umiał, aby w razie strajku nie mógł się przyczniać do wydawnictwa „Gazety wspólnej" lub pilnych prac akcydensowych, bo przez taką pomoc walkę zarobkową on właściwie przedłuża, co przecież jest ze szkodą towarzyszy.

Tak się dzieje w większych zakładach graficznych. A w mniejszych, n. p. prowincjonalnych jak wygląda? Tam pryn-

cypał, zazwyczaj fachowiec, zatrudnia większą kolekcję uczni i przy przyjmowaniu ich w naukę nie kładzie zbyt wielkiej wagi na poziom ich inteligencji, lub wykształcenia szkolnego, bo jak twierdzi — czasem i słusznie — w małym mieście nie ma tego wyboru chłopców, a zresztą jego „artystyczne zakłady graficzne” nie roszczą sobie tak wygórowanych pretensji, aby być zaliczane do pierwszorzędnych. W takiej „fabryce uczni”, których posiadamy na nieszczęście pokaźną liczbę na prowincji, chłopiec „liźnie niejednego, lecz wszystkiego w tak małej dozie, że ta nikła dawka dobrego, pod względem fachowym, towarzysza sztuki drukarskiej z niego nie zrobi. O tem świadczą najlepiej predykaty, otrzymywane przy egzaminach, jak 4:4 lub conajwyżej 3:3. Ale oczywiście nie dzieje się to z winy ucznia! Pryncypał małomiejski, który może sam nie jest „apostołem grafiki” — a pomimo tego pisane mu było z pomocą krewnych, protekcji i pożyczki bankowej, zająć takie stanowisko misyjne w jakiejś dziurze prowincjonalnej, ma też ważniejsze zadanie na głowie, a tem jest pokrycie jaknajprędzej osobistych zobowiązań, aby się pozbyć tego „mola, który go gryzie”, i całą parą swoją i uczni pracuje od rana do wieczora — i gwiżdże na ogólnie przyjęte zasady grafiki. Czasami do tego gwizdania przyczynia się także wielce obfitość materjału drukarskiego, którą chowa się jak relikwią w pudełkach od cygar. Przecież i takie wypadki łatwo udowodnić można bez żadnej ujmy dla takiego pryncypała, bo „z próżnego i on nie naleje”.

Jest jeszcze trzeci czynnik dokształcania uczni drukarskich, a tym jest szkoła uzupełniająca z kursami grafiki i rysunków, ale tylko w miastach większych, i prowincjonalni adepci czarnej sztuki korzystać z niej nie mogą. Aczkolwiek instytucji tej nie można odmówić racji bytu i przeciwnie, popierać ją należy całemi siłami, to stwierdzić należy, że wpływy jej na wykształcenie zawodowe uczni są bardzo nikłe i nie przyczynia się ona do podniesienia sztuki graficznej tak, jak by tego wymagać można. Jest zresztą zupełnie zrozumiałe, że chłopiec, który nie dawno opuścił przymusowe ławy szkolne, niechętnie na nowo podaje się pod rygor szkolny, bo mu się wciąż zdaje, że mózg jego przepełniony już jest dostatecznie różnego rodzaju wiadomościami i tylko mu jeszcze potrzeba jaknajprędzej skończyć praktykę zawodową, aby móc zarabiać, używać i bawić się do syta. Takie są ich ideały — ale zwyczajnie młody i płochy umysł, który nie ma na razie potrzeby zastanawiać się nad przyszłością swoją — i dla tego też tak mało korzysta z nauk w szkole uzupełniającej wykładanych.

Nie wesoło zapowiadają się horoskopy przyszłości w zawodzie naszym, jeżeli dodamy jeszcze i to, że na razie odcięci jesteśmy od postępu, jakim kroczy grafika w krajach zachodnich. Przemysłu graficznego, jak fabryk maszyn drukarskich itd., prawie że wcale nie posiadamy i z konieczności posługujemy się często takimi antykami, które nietylko nasze, ale i rodziców naszych narodziny pamiętają i nieraz z trwogą spoglądamy na nie, aby obandażowanie sznurkowe z nich nie opadło i w kupę gruzów się nie rozsypały. I te stosunki niejednokrotnie ujemny wpływ nietylko na wykształcenie uczni naszych wywierają!

A więc, jak z powyższego wynika, braki w wykształceniu uczni są wielkie, na co właściwie składają się dwa momenty i to 1) niesumienność i brak obowiązkowości u pryncypałów, 2) płochość, niezrozumienie i niedostateczne przygotowanie do zawodu ucznia samego.

Pierwsze i drugie zło należy usunąć radykalnie i dla tego pomyśleć należy o sposobach, jakie zastosować należy. W interesie zawodu naszego leży zaopiekowanie się zawodowem wykształceniem sumienniej i więcej kładzono wagi do dobrego technicznego wykonania prac, niż do produkowanej ilości ich. W takim zakładzie, gdzie jest 3—5 uczni, znajdować się powinien, jako nauczyciel, dzielny zawodowiec, któremu wyłącznie powierzonoby naukę uczni. Niczem on więcej zajmować się nie powinien, jak tylko swoim oddziałem, z uczni złożonym i wspólnie z niemi wykonywać powierzone sobie prace. Oczywiście, mylnem byłoby zapatrywanie tak szefa, jak i kierownika drukarni, że aby uczni dobrze wyszkolić, należałoby temu właśnie oddziałowi powierzać trudniejsze prace. Nie — oddziałowy zajmujący się uczniami powinien wykonywać tylko te prace, które on sam uzna za stosowne do należytego wyszkolenia chłopców — i nie mogą to być prace, które z gorączkowym pospiechem wykonane być muszą, ale takie, których czas wykonania nie jest terminem określony, aby mógł pomimo objaśnień, w razie niedokładnego wykonania pracy, pouczyć swych pupilów, zarządzając zmiany układu, lub znaczniejsze poprawki techniczne. Ale dbać on musi pod każdym względem o dobrą pracę techniczną i od dnia pierwszego nauki wpajać w chłopców ogólnie przyjęte i za dobre uznane zasady graficzne. Nie powinien on pozwalać na jakieś samodzielne wybryki techniczne, odbiegające od zasad i dbać wciąż o to, aby każdy uczeń umiał zrozumieć doniosłość wykonywanej pracy, wniknąć i zrozumieć jej wartość i do tego wszystkiego zastosować czcionkę i resztę materjału drukarskiego by osięgnąć wszystko, co należy do ugrupowania całości, jak i rozłożenia szczęśliwego pojedyńczych wyrazów, jak i zdań całych. Nie przez szczęśliwy zbieg okoliczności wykonana nieraz poprawnie praca stanowi o talencie ucznia, ale dokładne poznanie zasad graficznych i stałe stosowanie ich przy każdej, choćby i najpospieszniejszej pracy, stanowią o wartości wyszkolenia młodego adepta w zawodzie, a raczej sztuce drukarskiej.

W ten sposób postępując, wychowamy przyszłe pokolenie drukarskie na zdolnych i użytecznych pracowników, którzy będą podstawą zawodu.

Takie mniejwięcej powinny być zasady wykształcenia dla uczni zecerskich. A dla uczni drukarskich nieco odmienne. Przecież i od drukarza przeciętnego wymaga się dzisiaj wiele, a mianowicie znajomości i doboru kolorów przy drukach barwnych i starannego przyrządu form, aby czcionki chronić od przedwczesnego zużycia, a nadewszystko czystego i równomiernego druku pod względem nadania farby. To właściwie najgłówniejsze zadanie drukarza, które pokonać jest jego obowiązkiem. Ale jak do Rzymu prowadzą rozmaite drogi, tak i technika drukarska jest u nas w rozmaity sposób praktykowana. Pod wyrazem „przyrząd” nie należy rozumieć zwykłego zaklinienia formy i włożenia jej w maszynę, której cylinder drukowy jest wymoszczony nadmierną ilością papieru. Nie — przyrząd maszyny, to technika, od której zależny jest nietylko czysty druk przy nadzwyczaj minimalnym tłoku, ale i spokojny bieg i ochrona maszyny oraz czcionek To też mało posiadamy takich drukarzy, którzy tę technikę ze wszystkiem dobrze opanować umieją i dla tego przeciętna liczba tych miernych drukarzy nie wiele może udzielić ze swych skąpych wiadomości uczniom im powierzonym. O ile więc nasze zakłady graficzne takich rutynowanych drukarzy nie posiadają, aby im spokojnie powierzyć można wykształcenie uczni, to przydałyby się bardzo kursy dla pomocników, jak i uczni na wzór Krakowa, które nie tak dawno z wielkim skutkiem dla drukarstwa urządzone były. Kursy takie to wprawdzie kosztowna rzecz, ale Związki drukarskie na nie zareagować powinny, bo członkom jego wnet wyłożone koszta się podwójnie powrócą, o ile personał ich z nich ze skutkiem skorzysta.

Te kilka uwag, nasunęło mi się przy czytaniu recenzyji zawodowych i wygłaszanin dytyramb niczem nieuzadnionych, o czem może później pomówię. Prawda, że życzenia moje zbyt sobie idealnie wyobrażam i nie liczę się z trudnościami ich wykonania, ale czyż przy dobrych chęciach nie dałoby się ich pokonać i przyspieszyć postępu naszej techniki drukarskiej, aby mogła iść krok w krok z zachodem? *J. Drukarski*, Poznań.

Druki kupieckie.

(Dokończenie z Nr. 33).

Istnieją coprawda i rozsądni kupcy, którzy wiedzą, że druk posiada pewien walor reprezentacyjny dla ich firmy, że dobrze wykonany druk zawsze posiada większą pewność być czytanym, jak tandeta, która nieodwołalnie i natychmiast staje się ofiarą kosza. Mniejszość ta stara się nadawać drukom swym smak pierwszorzędny, lub też pozostawia drukarzowi wolną rękę, ażeby tenże pokazać mógł sztukę swoją, często przy współudziale wybitnego artysty-grafika.

Nie trzeba jednak zatajać, że nie każdy drukarz jest w stanie wykonać dobre i gustowne druki merkantylne — jako dowód tego potrzeba tylko zwrócić uwagę na własne listowniki, rachunki itd. pewnych drukarń. Prace te wykonuje się z fałszywej oszczędności zazwyczaj zbyt pobieżnie; niekiedy wypływa szablonowość druków kupieckich z pewnego lekceważenia zasad estetycznych, którego wyrobiło się z czasem z powodów rozmaitych co do robót tych. Przyczyniły się do tego w wielkiej mierze tak zwane fabryki druków, które dostarczały płodów swoich

masowo, a wszystkie jakby w jednym mundurze. Niejedne zaś drukarnie pracują z zamiłowanie „podług wzoru”, przyczem się starannie uważa, ażeby niczego z starych naleciałości nie uronić!

Jeszcze o jednym nie należy zapomnieć: Zrozumienie pojęcia „piękność” polega u niejednych drukarzy na mylnem mniemaniu, że dużo albo wogóle ozdoby robią pracę piękną. Musiały więc i druki kupieckie możliwie być przepełnione ozdóbkami. chcąc uchodzić w kołach drukarskich za piękne. Trzeźwy kupiec myśli o tem inaczej. Nadmierna ornamentacja zabiera mu na rachunku czy na listowniku miejsce; z zbyt małych a więc niewyraźnych wpisów na rozmaitych formularzach powstać mogą dotkliwe nieporozumienia handlowe — dla tego trzeba ozdoby ograniczyć do minimum, albo opuścić je zupełnie. Z czego drukarz wyciągnąć winien jedynie trafny wniosek: Druki kupieckie oddziaływać mają głównie czystym, jednolitym i dobrze ugrupowanym zestawem z zastosowaniem jaknajmniejszem ozdóbek wszelkiego rodzaju. Przy formularzach z linjaturami trzeba ostatnie możliwie jako element dekoratywny zużyć; za pomocą bocznych i dolnych zamknięć da się to łatwo osiągnąć.

Celowość i prostota wykonania jest zasadą najwyższą druków kupieckich. Ładne pismo o formach spokojnych, szlachetnych, użyte w najmniejszej możliwie ilościach stopni, ugrupowanie przejrzyste, obramowanie proste linjowe, ornament zastosowany ściśle do pisma, dobrze zastosowana jednolita linjatura stanowią charakterystykę dobrych druków kupieckich.

Z czasem wytworzyły się przy drukach kupieckich co do pism reguły, których dziś nikt tknąć nie śmie. Czyż n. p. jest koniecznością, ażeby weksel jakiś lub kwit koniecznie ustawić pismem pisanem? Czy rachunek musi rzeczywiście wykazywać taką różnorodność pism i linji, jaką dziś się często jeszcze widzi? Odpowiedź na to, że klient tego wymaga, nie wytrzymuje krytyki, ponieważ drukarz *sam* powinien być odpowiedzialny za pracę swoją.

Przy każdym prawie druku kupieckim znajdujemy przestarzałe, zupełnie nieumotywane reguły, które łatwo zastąpić można nowoczesnemi poglądami.

Ręka w rękę z dobrem ustosónkowaniem zestawu iść musi wybór farby i papieru. Druki kupieckie mają być w wyglądzie energiczne, wymowne, takie. jakim jest istota kupiecka, a nie niezdecydowane. Druki kupieckie są zastępcami kupca; jeżeli są nieodpowiednie, to chybią też celu.

W pierwszej jednak linji niechby drukarze sami patrzeli, ażeby ich własne druki handlowe były wzorowe. *Teta.*

Odlew płyt ołowianych dla poddruków.

(Dokończenie z Nr. 33.)

Do odlewu nadaje się najlepiej zwykły metal stereotypijny, jak się go co dzień używa do odlewu gazety. Metal ten bowiem nie jest ani za twardy, ani za miękki, a co najgłówniejsze, daje się dobrze obrabiać. Z tego metalu nabiera się pełną łyżkę, właśnie tyle, ile wystarczy na płytę. Sitem zbiera się troskliwie wszystek bród z metalu, dodając do niego jeszcze kilka starych płytek ołowiu, które, zamieszywane, muszą się roztopić w łyżce. Główna bowiem rzecz przy odlewie płyt poddrukowych jest: bardzo gorący instrument, zimny ołów i gorąca matryca, t. zn. w tym przypadku arkusz brystolu. Teraz wlewa się ochłodzony nieco metal równomiernie w instrument i po kilku minutach można gotową płytę wyjąć, która, o ile zachowało się wszystkie rady, będzie beznaganna. Zaleca się zaraz więcej płyt odlać, tem bardziej, że karton zazwyczaj wytrzymuje kilka odlewów.

Płyta, odlana na brystolu, nie potrzebuje już polerowania, jest zaraz gotową do druku aż na obcięcie na dany format. Po zrównaniu brzegów zmywa się płytę benzyną. O ile z płyty drukowane być mają delikatne tony — chamois, różowy itd. —, pociągnięta być musi jasnym lakiem spirytusowym i to tak: Bierze się natłoczek waty, obwijając takowy w kawałek gazy opatrunkowej, ażeby uniknąć strzępów waty, poczem nalewa się odpowiednią ilość laku, pocierając nim płytę równomiernie: lak schnie pod ręką i twardnieje na szkło. Tak spreparowana płyta oddaje najdelikatniejsze odcienia; przy wysokich nakładach lakować trzeba po każdym tysiącu druku, przedtem trzeba jednak płytę zmyć czystym spirytusem.

Jeżeli mamy kontur jakiś na płytę ołowianą do przeniesienia, to łatwo to zrobić w sposób następujący: Płytę poleruje się najdelikatniejszym szmyrglem. Następnie naciera się ją wodą do lutowania, poczem po wyschnięciu można na nią przenieść każdy rysunek konturowy, w sposób, jak się to robi przy każdego innego rodzaju płytach. Po natarciu rysunku tego lakiem spirytusowym zabezpiecza się go przed każdem zatarciem. Po wykonaniu wycinku zmywa się wszystko spirytusem, osiągając w ten sposób beznaganny ołowioryt.

Jesteśmy przekonani, że postępując w ten sposób osiągniemy zawsze dobre rezultaty i że zapoznana płyta ołowiana zdobędzie sobie coraz więcej zwolenników. Dla racjonalnej bowiem pracy jest płyta ołowiana płytą najlepszą i najtańszą. *O.*

Z chwili bieżącej

„Hurtownie nauczycielskie“. Firma Edward Kręglewski, Tow. akc., zaszczytnie znana fabryka ksiąg handlowych i kajetów. mechaniczna fabryka kopert w Poznaniu, nadsyła nam następujące do opublikowania:

„Poznań. d 22 maja 1922.

Otrzymaliśmy list następującej treści:

Toruń, dnia 5 maja 1922 r. — Nauczycielstwo wszelkich szkół zamierza otworzyć hurtownię spółdzielczą sądowo zarejestrowaną wszystkich przyborów i podręczników szkolnych na Toruń i Pomorze. Prosimy o przesłanie nam wzorów i próbek artykułów przez Szan. Firmę wytwarzanych z podaniem cen hurtownych. — Nawiązanie stosunków handlowych z Szan. Firmą nastąpi po otrzymaniu żądanych informacji. — Z poważniem za zarząd: Lamparczyk, sekretarz, Kościuszki Nr. 40a“.

Na to wystosowała firma E Kręglewski do kuratora szkolnego, p. B. Chrzanowskiego i do Wydziału szkolnego przy Województwie Poznańskiem pismo następujące:

„Jako jedna z największych w Polsce fabryk kajetów (produkcja dzienna 30 000 sztuk), zainteresowana bezpośrednio w utrzymaniu zdrowych stosunków handlowych pozwalamy sobie przesłać WPanom poniżej do rozważenia kilka uwag, które, mamy nadzieję, nie przebrzmią bez echa.

Otwieranie współdzielni nauczycielskich, pożądane na wschodnich kresach Polski i w środowiskach, gdzie handel znajduje się w rękach obcych, musimy uważać za zbyteczne i szkodliwe na terenie b. dzielnicy pruskiej. Pominąwszy to, że prowadzenie handlu przez urzędników państwowych za jakich uważamy nauczycieli, jest niewłaściwe i nie licuje z ideowym zawodem pedagogicznym, przedsiębiorstwo takie oparte na wpływie właścicieli-nauczycieli na uczącą się młodzież stanowi groźną konkurencję dla drobnego i średniego kupiectwa branży papierniczej.

Nie przypuszczamy, aby w interesie państwa leżało zniszczenie stanu średniego kupiectwa — najpoważniejszych płatników podatkowych — przez popieranie spółdzielni nauczycielskich.

O ile nam wiadomo. istnieje w Toruniu cały szereg poważnych składów papieru i materjałów piśmiennych jak: W. Korsak, A. Malohn, Papiernia Mirków Dr. Miecznikiewiczowej, J Reich, Albert Schultz, „Stella”, Justus Wallis, B. Westphal, Jan Wojciechowski, Zabłocki i t. d. Reszta Pomorza również jest zaopatrzona w liczne księgarnie i składy materjałów piśmiennych. Braku więc tego rodzaju przedsiębiorstw tamtejsze społeczeństwo nie odczuwa. Istnienie spółdzielni nauczycielskiej nie wpłynie także na obniżenie się cen, gdyż te przedewszystkiem zależą od cen materjałów surowych. Należy podkreślić, że ceny najważniejszego artykułu szkolnego t. j. zeszytów są w stosunku do podrożenia papieru bardzo niskie. Papier kajetowy podrożał w porównaniu do cen przedwojennych 1000 razy, zeszyty tylko 500 razy.

Jedyną racją, jaką kierują się założyciele owej hurtowni może być pomnożenie dochodów nauczycieli. Dążenie najzupełniej zrozumiałe, któremu jednak łatwiej zadośćuczynić przez lepsze uposażenie nauczycielstwa, umożliwiając mu w ten sposób całkowite poświęcenie się pracy *pedagogicznej.*

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że wiadomo nam o istnieniu całego szeregu przedsiębiorstw zarobkowych, zakładadany przy szkołach przez nauczycieli, względnie uczniów, (jak n. p. przy Gimnazjum Państwowem na Łazarzu w Poznaniu) prowadzonych bez pozwolenia, jakie zwykle muszą uzyskać osoby prowadzące proceder, nie płacących podatków obrotowego, dochodo-

wego, patentów i t. p. Przeciw tego rodzaju działalności, o ile władze szkolne będą ją w dalszym ciągu tolerowały, wystąpi nasze kupiectwo z całą stanowczością, bez względu na to, na jaki cel obracane są zyski z takich przedsiębiorstw.

Oczekujemy wydania przez WP. zarządzeń ochraniających nasze kupiectwo przed nierówną konkurencją.

Edward Kręglewski Tow. Akc.,
(podpis)".

Od redakcji: Na stanowisko, zajęte przez firmę Edward Kręglewski godzimy się najzupełniej. Jednych rzeczą jest nauczać młodzież i ją wychowywać, drugich zaś uczyć się, a nie zajmować się handlem. Nauczyciel bowiem nie może się w żadnym razie zajmować rozsprzedażą artykułów szkolnych, bo mimowoli będzie musiał wywierać bezwiedny chociaż nacisk, ażeby uczeń kupował potrzebne mu utenzylje w jego spółdzielni. Prowadzi to nieuchronnie do deprawacji obyczaji kupieckich.

Międzynarodowa wystawa książek w Florencji. Czasopismo niemieckie: „Börsenblatt für den deutschen Buchhandel" w sprawozdaniu o międzynarodowej wystawie książek w Florencji, otwartej uroczyście 5-go maja r. b. przez sędziwego księcia Genui w Palazzo Vecchio, w olbrzymiej sali, zwanej „Salone del' Cinquecento", wyraża się z wielkim podziwem o książce polskiej, zaznaczając, że oddział polski imponuje doborem wspaniałych dzieł i piękną wysoce artystyczną dekoracją ścian. Wystawę zwiedza codziennie przeszło 300 osób. *ak.*

Zapytania i odpowiedzi

Związek Druk. Polsk. w Toruniu. Z pism fachowych w Polsce wychodzą tylko nasz „Przegląd" i „Grafika Polska", Warszawa, Marszałkowska 113. — Najważniejsze niemieckie: „Deutscher Buch- und Steindrucker", Berlin; „Typographische Jahrbücher", Lipsk; „Deutsches Steindruckgewerbe", Lipsk; „Archiv für Buchgewerbe", Lipsk. — Roczników „Przeglądu" naszego nie posiadamy; dostarczyć możemy tylko bieżący rocznik od października 1921 do końca września r. b. za prenumeratę 1000.— marek za cały ten rok.

Artykuły przyjęte i zamieszczone redakcja opłaca.

Konto czekowe P.K.O., oddz. w Poznaniu, nr. 202.868 Nr. telefonu 2555.

Przedpłata kwartalna dla członków Związku Z. Gr. i W. na P. Z. z odbiorem w biurze 130.— marek, z przesyłką pod opaską 180.—marek; dla niezłonków w biurze 200.— marek, z przesyłką pod opaską 250.— marek. Numer pojedyńczy 20.— marek.

Ogłoszenia: za jednołamowy wiersz petytowy 30 mk. Dla szukających posad 15 marek. Do wszelkich ofert, które ekspedycja nasza ma dalej posłać, dołączyć należy 20.— marek portorji.

Nakładem Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 17. Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu. Drukiem Drukarni Polskiej, Tow. Akc. w Poznaniu.

Prosimy uwzględniać firmy ogłaszające w „Przeglądzie Graficznym".